

## O nieodpowiedzialnym używaniu pojęć „agresja” i „agresywność” w opisywaniu walki sportowej – czy kwestia niekompetencji semantycznych?

Zjawisko agresji i agresywności jest bardzo ważne i złożone, a w sensie aplikacyjnym dotyczy niemal wszystkich najważniejszych instytucji państwa. Co więcej, dotyczy każdego odpowiedzialnego człowieka, niezależnie od pełnionej przez niego roli społecznej. Główny cel pracy sprowadzam więc do zaledwie postawienia problemu, a w zasadzie jego wybranych wątków.

Agresja od tysięcy lat jest niezmiennie atrakcyjna dla człowieka. Trudno o dowód, że tak nie jest. Historia ludzkości nie zna bowiem dwudziestolecia (czyli okresu potrzebnego do wychowania nowego pokolenia poborowych) bez znaczącej wojny. Nie ma też pustki między wojnami, w sensie braku dogodnych warunków do społecznego uczenia się i wzmacniania zachowań agresywnych. Trzeba jednak przyznać, że część ludzi i instytucji w poszczególnych epokach i częściach świata z różnym skutkiem podejmowało wysiłek przeciwdziałania takiej praktyce. Skrócowa faktografia: 1. Łagodzenie w różnych cywilizacjach reguły „zemsty krwi”, którą można zasadnie interpretować jako przyzwolenie na eskalację agresji (kodeks praw Urnammu, ok. 2060–1950 przed Chr.; dekalogi Lipit-isztar oraz Esznuuny; kodeks Hammurabiego 1728–1686 przed Chr.; instytucja miast schronienia dla sprawców nieumyślnej śmierci, szczegóły: *Stary Testament*; przepisy ewangeliczne, zwłaszcza zasada „cokolwiek chcecie, by wam ludzie czynili, i wy im czyńcie”); 2. Wydanie przez Konstantyna Wielkiego edyktu znoszącego igrzyska gladiatorские (326 r. n.e.); 3. Wydanie przez Konstancjusza (357 r.n.e.) edyktu zabraniającego, pod groźbą kary, żołnierzom i urzędnikom w Rzymie uczestniczenia w widowiskach gladiatorских; 4. Zlikwidowanie istniejących jeszcze w Rzymie szkół gladiatorów przez Cesarza Honoriusza (399 r.n.e.); 5. Ostateczne zniesienie igrzysk gladiatorów w 681 roku; 6. Respektowanie w średniowiecznej Japonii art. 13 *Goseibai-shikimoku* (areszt, a w przypadku samurajów wygnanie albo konfiskata dóbr za publiczne pobicie jakiejś osoby), by uniknąć chęci zemsty, zabicia lub zranienia przeciwnika; 7. Wprowadzenie przez Katarzynę I reguł do rozpowszechnionych w rosyjskich miastach walk na pięści (1726 r.); 8. Restrykcje władz kościelnych (klątwy, infamie, banicje) wobec osób pojedynkujących się (XVIII i XIX wiek); 9. Systemowe zapobieganie rozpowszechnianiu, użyciu i prowadzeniu prób z bronią masowej zagłady; reduko-

wanie liczebności wojsk i uzbrojenia; „wygaszanie” konfliktów regionalnych metodami negocjacji i ograniczonej interwencji wielonarodowościowych sił pokojowych ONZ (przełom XX i XXI wieku).

Trwający blisko 350 lat proces zniesienia walk gladiatorów można uznać za jeden z najbardziej przekonujących dowodów, że oglądanie scen skrajnej przemocy i agresji jest dla człowieka szczególnie atrakcyjne. Przełomem w tym procesie miał być czyn Telemachusa (św. Almachiusa), mnicha z Azji Mniejszej, (...) który rzucił się na arenę, by rozdzielić walczących gladiatorów, i został rozdarty na strzępy przez rozwścieżony tłum” [7, s. 148–149].

Ludzie czasów igrzysk gladiatorских nie byli jednak edukowani do zachowań agresywnych tak intensywnie, jak współcześni mieszkańcy państw, w których powszechnie dostępne są media elektroniczne. Wyniki badań dowodzą, że w Ameryce i krajach europejskich już od ponad ćwierć wieku przemoc dominuje w ośmiu widowiskach na dziesięć wyemitowanych w okresach największej oglądalności, a na godzinę przypada przeciętnie pięć do sześciu brutalnych scen [1, s. 321–332]. Przeciętna osoba zanim osiągnie 18 rok życia obejrzy około 26 tysięcy morderstw [2]. W Polsce nasycenie scenami przemocy w telewizji publicznej wynosi od blisko 9 do 14 na godzinę emisji programu, a w telewizji komercyjnej blisko 21 [12]. Wiele danych empirycznych dowodzi, że częste oglądanie na ekranie komputera lub telewizora scen przemocy i agresji (także agresywnych zachowań sportowców) powoduje zwiększenie u widzów agresywności i staje się w przyszłości powodem dokonywania czynów agresywnych [1, 2, 3, 5, 11, 14, 15, 16]. Trudno jednak o dowód wprost, że podobny skutek powoduje brak kompetencji w publicznym posługiwaniu się pojęciami „agresja” i „agresywność” nie tylko w przypadkach opisywania walki sportowej.

## **Od pogardy agresywności do pochwały waleczności w mediach**

Minęło dziesięć lat od czasu, kiedy w Senacie RP miałem przyjemność, jako zaproszony lektor, wygłosić referat *Od pogardy agresywności do pochwały waleczności w mediach audiowizualnych* podczas konferencji *Przemoc w mediach audiowizualnych*, zorganizowanej przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji. Efekt doraźny był zauważalny. Kilka dni później można było usłyszeć, że na ekrany wracają: „waleczny Chuck Norris”, „dzielny Słoneczny Patrol Acapulco”, zaś kilku telewizyjnych komentatorów widowisk sportowych coraz śmielej informowało o walecznych, a nie, jak powszechnie mówiono, „agresywnych” (nadając temu słowu znaczenie pozytywne), poczynaniach sportowców. Czas jednak upływa i nadal pochwała agresji/agresywności sportowców jest na porządku dziennym.

Notabene, na kilka miesięcy przed konferencją jedna z telewizyjnych stacji prowadziła intensywną kampanię reklamującą „Utajoną furie” (z Chuckiem

Norisem, jako bohaterem pozytywnym w roli głównej). Film, obfitujący w skrajnie brutalne sceny przemocy, został wyemitowany tuż po 20, a stacja zapłaciła wysoką karę finansową. Zyski z reklam, towarzyszące filmowi, jak mówiono w kuluarach konferencji, wielokrotnie przewyższyły sumę należnej kary. Wówczas nie byłam świadom kulisów sprawy, co i tak nie miało większego znaczenia, by w referacie zwrócić uwagę na istotne mechanizmy manipulowania podażą i popytem towaru o wysokiej dla człowieka atrakcyjności, skrajną agresją, by przypadkiem nie uaktywnić odpowiedzialnych ludzi i organizacji do podjęcia w porę przeciwdziałania, cytat: „Prezenterzy z pewnością unikają nazywania rzeczy po imieniu. Zamiast wyjaśnienia, iż za chwilę zobaczymy sceny wyrafinowanego bestialstwa, wielokrotnego zabijania i zadawania cierpień, słyszy się na ogół zachętę do obejrzenia tzw. filmu akcji lub zapowiedź «mocnych wrażeń», a w skrajnych przypadkach wręcz polecenie «to trzeba zobaczyć» (...) zapowiedź *Utajonej furii*. Na próżno jednak oczekiwać od prezentera uzasadnienia, dlaczego trzeba te okrutne sceny oglądać”

Ostatecznie można zrozumieć, zwłaszcza władarzy stacji komercyjnej, że kupczą agresją jak każdym innym programem pomnażającym oglądalność i zyski. Kiedy jednak w telewizji publicznej w tych samych wiadomościach, samodzielnie myślący człowiek słyszy najpierw wypowiedzi najwyższych przedstawicieli władz państwowych, szkolnictwa, poważnych organizacji pozarządowych, osobistości świata nauki, kościoła itd., że problem agresji w szkole i poza szkołą należy rozwiązać w sposób radykalny, a po chwili w części poświęconej sportowi, że przyczyną niepowodzenia naszych sportowców był brak agresji w ich poczynaniach (innym razem, że o powodzeniu X zdecydował drugi agresywny skok i podobnie nonsensowne informacje), to, świadom ponadto nagłaśnianych przez telewizję ustawicznych „wojen na górze”, może dojść do uzasadnionego podejrzenia, że komuś chodzi o publiczne skompromitowanie części osób używających słowa „agresja”. Jeżeli bezpośrednio po wiadomościach ów samodzielnie myślący Polak obejrzy mecz piłki nożnej, a potem komentarze części (podkreślam, nie wszystkich) trenerów i zawodników o wybitnych osiągnięciach sportowych, którzy dla wielu młodych ludzi niejednokrotnie stanowią najwyższy autorytet, to ma prawo być przekonany, że zachowanie agresywne jest zjawiskiem pożądanym. Jest rzeczą zaskakującą, że częstokroć moderator dyskusji, czyli pracownik tejże telewizji publicznej, która kilkadziesiąt minut wcześniej piętnowała agresję, nie dość, że nie koryguje tego rodzaju wypowiedzi zaproszonych ekspertów, sam używa słów „agresja”, „agresywność” w znaczeniu pozytywnym. Jak więc można oczekiwać od młodzieży zachowań nieagresywnych, skoro największe z mediów, telewizja, wyraźnie daje do zrozumienia, kto kompromituje się używając pojęcia „agresja”? To pytanie jest oczywiście celowo przewrotne. Należałoby zapytać wprost: czy komuś rzeczywiście zależy na tym,

by zjawiska związane ze sportem jak najczęściej kojarzyć z agresją, nadając jej pozytywny wymiar?

Siła mediów jest olbrzymia, na pewno silniejsza niż moc tej i podobnego rodzaju publikacji, i być może dlatego nie nastąpi przełom w rugowaniu, zwłaszcza z języka telewizji sportu, pojęć „agresja”, „agresywność”, jako kategorii pozytywnych. W pewnej przerośniętej formie można powiedzieć, że siła mediów dorównuje, a być może nawet ją przewyższa, zakorzenione w ludzkiej naturze umiłowanie gladiatorstwa. Współcześni gladiatorzy, którzy zapewniają najliczniejszą widownię (piłkarze, hokeiści, koszykarze) nie stronią od zachowań agresywnych, czyli takich, które kończą się rzutami karnymi, żółtymi i czerwonymi kartkami, wieloletnimi nawet dyskwalifikacjami itd., a te zachowania telewizje całego świata skwapliwie upowszechniają.

Jak więc wytłumaczyć, że sprawozdawcy sportowi i zapraszani do komentowania widowisk sportowych eksperci, w zasadzie (!), zgodnie piętnując te zachowania i nazywają „agresywnymi”, „brutalnymi”, by przy najbliższej okazji nazywać zachowaniem agresywnym działanie sportowca, które mocą definicji „agresji” agresywnym nazwać nie można?

Zagadnienie zostawiam bez odpowiedzi, gdyż wcale łatwą nie jest. Wytłumaczę się natomiast z użytego zwrotu „w zasadzie” z wykrzyknikiem. Chodził mi o podkreślenie kwestii, że część trenerów sportowych, o wybitnych osiągnięciach, nie krępuje się publicznie pochwalać tzw. agresję instrumentalną (dla osiągnięcia, w tym przypadku, oczekiwanego wyniku sportowego), milcząco natomiast dystansując się od ideałów olimpizmu, *fair play*, misji sportu itd. Na przykład, po jednym z meczów z udziałem piłkarskiej reprezentacji Polski miliony widzów, w tym zapewne sporo młodzieży szkolnej, usłyszało, „że podczas meczu, wszystko, co dwadzieścia centymetrów nad trawą, trzeba kosić” Czy można więc zaprzeczyć tezie, że część młodzieży wzięła sobie do serca ten instruktaż trenera o wybitnych osiągnięciach? A czy można dowieść tezy, że wiele urazów, które później miały miejsce podczas meczów z udziałem tej młodzieży mają istotny związek z tym właśnie zasłyszonym instruktażem?

## **Syndrom gladiatorstwa – jedna z głównych przyczyn degradacji sportu**

Pisząc tu krytyczne słowa pod adresem części osób, które publicznie w sposób, mówiąc delikatnie, mało odpowiedzialny posługują się słowami „agresja”, „agresywność”, kiedy komentują zdarzenia związane z walką sportową, nie zakładam, że obca jest im znajomość rzeczywistego znaczenia tych słów. W większości to ludzie wykształceni. Intryguje mnie kwestia, dlaczego zmieniają ich sens. Przecież trudno nie dostrzec absurdu, jeżeli komentujący, przykładowo koszykówkę, a więc osoba mająca ogólne pojęcie o regułach i przepisach tej gry zespołowej, domaga się „agresywnej obrony” (wypowia-

dając to jednocześnie w sposób skrajnie emocjonalny do tysięcy odbiorców widowiska), skoro zwłaszcza w tej grze, co powinien wiedzieć każdy uczeń, cielesność sportowców jest szczególnie chroniona. Za pięciokrotne, w zasadzie symboliczne naruszenie tej cielesności (wystarczy dotknięcie ręki konkurenta wykonującego rzut do kosza) gracz zostaje wykluczony z dalszej walki sportowej, nie mówiąc o innych sankcjach (np. możliwości utraty punktów, jako konsekwencji wykonania rzutów osobistych przez sfaulowanego konkurenta). O jakie więc zachowanie sportowców chodzi komentatorowi, skoro agresją, w sensie psychologicznym, jest zachowanie mające na celu wyrządzenie szkody lub przykrości, zaś w sensie prakseologicznym: jest rozpoczęcie walki niszycielskiej. Nie chodzi chyba o sens obowiązujący w prawie międzynarodowym: napaść zbrojną jednego państwa na drugie (znany jest przypadek wojny futbolowej, ale chyba komentator nie sugeruje podobnego incydentu).

Niestety, doprowadzanie do podobnych absurdów w komentowaniu walki sportowej, w moim przekonaniu, musi w jakiś sposób oddziaływać na psychikę każdego odbiorcy widowiska sportowego, który identyfikuje się z którąś z walczących stron. Wbrew pozorom, może mieć także związek z rozwojem intelektualnym odbiorcy widowiska, zwłaszcza nie utożsamiającego się bezpośrednio i emocjonalnie z walczącymi sportowcami. Jednym z kryteriów dojrzałości intelektualnej jest bowiem używanie słów zgodnie z ich przyporządkowaniem leksykalnym. Może zatem najważniejszą interpretacją zjawiska, że dany człowiek notorycznie nazywa oczekiwane działania w walce sportowej agresywnymi (choć w wielu przypadkach obiektywnie takimi nie są), jest uznanie tego stanu rzeczy (unikam stwierdzenia stanu umysłu tego człowieka) za przejaw, niezdefiniowanego jeszcze przez naukę, syndromu gladiatorstwa. Owego syndromu nie utożsamiam ściśle ze znaną w psychologii koncepcją popędu agresji.

Jeżeli przyjmiemy tę roboczą tezę, to możliwe staje się wy tłumaczenie, dlaczego kategorie „dzielność”, „waleczność”, mimo iż występują w niemal wszystkich znaczących językach etnicznych, z tak wielkim trudem znajdują zastosowanie na gruncie teorii i praktyki sportu. Bycie dzielnym (walecznym), czyli działać sprawnie w sprawie godziwej [9, 13], nie wyklucza możliwości bycia pokonanym w jakiegokolwiek walce, tym bardziej sportowej, ale i nie przesądza o pozbawieniu walorów dzielności (waleczności) tego podmiotu, który zrobił wszystko, co było w jego mocy, by walkę wygrać, choć ją przegrał, nie hańbiąc się jednak czynami niegodnymi. W sporcie, niestety, dominuje w sposób coraz bardziej wyrazisty syndrom gladiatorstwa, którego istotę można obrazować stwierdzeniem popularnego amerykańskiego trenera piłkarskiego Vince Lombardiego, wyrażonym ponad 30 lat temu: „Zwycięstwo nie jest wszystkim, ono jest czymś jedynym” Eliot Aronson w komentarzu do tej wypowiedzi stwierdza: „Przeróżające w tej filozofii jest to, że implikuje

ona, iż cel w postaci zwycięstwa usprawiedliwia wszelkie środki, jakie stosujemy dla uzyskania zwycięstwa, nawet jeśli jest to tylko mecz piłki nożnej, który przecież pierwotnie był pomyślany jako rozrywka”

Ciekawym i przerażającym przypisem do stwierdzenia Lombardiego, kontynuuje myśl Aronson (wtr. R.M.K), jest sposób, w jaki mieszkańcy Green Bay w stanie Wisconsin potraktowali jego następcę, Dana Devine’a, kiedy jako trener Green Bay Packers w 1974 r. miał tego pecha, że doprowadził tę drużynę do spadku z ligi. W rezultacie grożono mu, ubliżano członkom jego rodziny, przed jego domem zastrzelono mu psa, w środku nocy ludzie dzwoni-li do niego, obrzucając go plugawymi wyzwiskami, a oprócz tego rozsiewano fałszywe plotki, że jego córki są najgorszymi lafiryndami w całym mieście, a jego żona jest alkoholiczką” [1, s. 312].

Przy takiej wizji uprawiania i upowszechniania sportu, trafnie krytykowanej przez wybitnego psychologa, nie ma miejsca dla dzielności i waleczności. Jest natomiast otwarcie dla agresji, od komentowania widowiska sportowego po metody przygotowania sportowca do walki, i na odwrót. Perspektywa sportowców dzielnych i walecznych, nie przystoi także do koncepcji edukowania trenerów sportu, opartej dziś na preferencji dla technologii treningu, która na plan pierwszy wysuwa skrajny perfekcjonizm (w tym technologię wyrafinowanych fauli taktycznych) i dyrektywę eliminowania z grup sportowych tzw. młodzieży nieprogностycznej (by nie sprawiać przykrości autorom, rezygnując z odsyłaczy do publikacji).

## **Dobre kształcenie i wychowanie szansą na zmiany**

Szansa na zmianę pojawia się od jesieni 2007 r., a więc z chwilą wdrożenia w polskich uczelniach systemu kształcenia zgodnego z *Deklaracją Bolońską*, opartą na punktach kredytowych ECTS i, co najważniejsze, na teoretycznie szerokiej możliwości wyboru przez studenta: uczelni, wydziału, przedmiotu, wykładowcy. Propozycje standardów kształcenia (po rekomendacji Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego) na kierunkach sport, wychowanie fizyczne na pierwszym poziomie kształcenia (studia licencjackie) przewidują odpowiednio 33 i 36% treści obowiązkowych (podstawowych i kierunkowych). Notabene, treści przedmiotów „teoria sportu” i „teoria treningu sportowego” nie uwzględniają ani zagadnień diagnozowania, ani rozwijania dzielności (waleczności) sportowców. Podobnie na drugim poziomie kształcenia (studia magisterskie), gdzie dodatkowo pojawiają się przedmioty „dydaktyka sportu” i „psychologia sportu” W psychologii sportu przewiduje się jedynie zagadnienie agresji w sporcie. Mając świadomość, że syndrom gladiatorstwa dotyczy także nauczycieli akademickich nie ma pewności, że agresja w sporcie będzie jednoznacznie interpretowana jako zjawisko negatywne. Jeżeli nawet zachowana zostanie poprawność semantyczna i logiczna, to jak rozwiązać

dylemat oddziaływania na studentów przez trenerów o wybitnych osiągnięciach sportowych, którzy urzeczywistniając formułę profesora (wykładowcy) wizytującego mogą przekonywać ich, że agresja w sporcie jest nieodzownym warunkiem sukcesu.

Optymistyczny punkt widzenia każe wierzyć, że treści konkurencyjne dla filozofii technologii treningu i gladiatoryzacji sportu pojawią się w przedmiotach autorskich generowanych przez nauczycieli akademickich i realizowanych przez profesorów wizytujących, i że będą na tyle atrakcyjne dla studentów, że z przyjemnością i zaciekawieniem je wybiorą. Teoretycznie, w toku realizowania studiów czasu na wykładanie „nowej wiedzy”, czy jak kto woli „innej wiedzy” będzie wiele. Zmiany w szkołach podstawowych, gimnazjach i liceach możliwe będą natomiast za kilka lat, kiedy pojawią się pierwsi absolwenci kierunków studiów sport, wychowanie fizyczne, o których będzie można mówić, że potrafią wychowywać młodzież dzielną, kompetentnie (bezpiecznie i atrakcyjnie) wykorzystując w tym celu przede wszystkim różnorodne formy walki sportowej podczas wychowania fizycznego i zajęć sportowych, z których nikogo nie będą eliminować. Sprawą państwa i samorządów jest, aby atrakcyjność zawodu nauczyciela wychowania fizycznego (sportu) była tak wysoka, aby w konkursach poprzedzających zatrudnienie wybierać najlepszych absolwentów tych kierunków studiów.

Pesymistyczny punkt widzenia odnosić można do wielu wątków. Najpoważniejsze i uzasadnione obawy można łączyć z silnym lobby przedstawicieli poszczególnych grup przedmiotowych, którzy będą stosować różnorodne naciski, aby standardy ministerialne poszerzać o tzw. standardy uczelniane (czyt. zwiększać proponowane liczby godzin, do co najmniej stanu obecnie obowiązującego). Najgorszy scenariusz dopuszcza w zasadzie brak realnego wyboru przez studenta, albo wybór wyraźnie ograniczony (np., co do nauczyciela, ale nie przedmiotu, i do tego zgodnie z zasadą, „kto pierwszy, ten lepszy”). Trzeba się liczyć z mniej lub bardziej wyrafinowaną argumentacją poszczególnych grup interesu. Profesor Henryk Grabowski w znakomitej analizie zjawiska, kiedy toczyła się batalia o standardy ostatecznie zarekomendowane przez RGSW, posługuje się pouczającymi przykładami. Kilka z nich: „Do walki zaangażowano instytucje, które dotąd nigdy nie zajmowały się studiami w uczelniach wychowania fizycznego, jak Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Biochemicznego czy Polskie Towarzystwo Biomechaniki. Jeden z profesorów biochemii, walcząc o utrzymanie swojego przedmiotu na studiach I stopnia, w piśmie do ówczesnej minister edukacji argumentował, że skuteczność wychowania fizycznego zależy od umiejętności łączenia zajęć lekcyjnych z natychmiastowym powysiłkowym żywieniem mieszaniną białka z węglowodanami, czego najlepszym potwierdzeniem są medale Adama Małysza na Olimpiadzie w Lake Placid. Inna pani profesor przekonywała, że biochemia jest nieodzowna w programach kształcenia nauczycieli wychowa-

nia fizycznego szkół podstawowych, ze względu na możliwość odwodnienia organizmów uczniów podczas lekcji” [6, s. 27].

Konkluzja pesymistyczna z wielu względów byłaby niestosowna. Zatem dzieląc nadzieję tych, którzy ze zmianami w systemie szkolnictwa wyższego łączą postęp i rozwój, pragnę podkreślić, że nie ubolewam z tego powodu, że w rekomendowanych przez RGSW standardach kształcenia nie znalazły się, jak i obecnie, sporty i sztuki walki. Nie chodzi przecież ani o to, że jest to główna dziedzina mojej eksploracji i jeszcze czterech w Polsce samodzielnych pracowników nauki, ani o to, że zanim w uczelniach wychowania fizycznego zaczęto wykładać biochemię, w sportach walki zdobyliśmy, jako kraj, więcej medali olimpijskich niż przedstawiciele sportów zimowych w okresie systemowej kontroli efektów treningowych metodami biochemicznymi, ani o to, jak dużym zainteresowaniem młodzieży cieszą się sporty i sztuki walki (co powszechnie wiadomo). Jako wąskie grono specjalistów w dziedzinie sportów i sztuk walki, z kompetencjami samodzielności naukowej, nie włączyliśmy się w batalię o standardy. A przecież dysponujemy poważnymi argumentami. Oprócz oczywistego zapotrzebowania społecznego na te formy aktywności fizycznej, bogaty dorobek teoretyczny i empiryczny świadczący, że kompetentnie zastosowane w systemie edukacji sporty (sztuki) walki są środkami zmniejszania agresywności, a jako dziedziny samoobrony są najbardziej dostępne młodzieży, by ją przygotować do przeciwdziałania patologii przemocy. Jednak argument najpoważniejszy, w sensie merytorycznym, to wygenerowanie w latach 2000-2004 teorii sportów walki [10] i teorii dalekowschodnich sztuk walki [4]. Ufam w mądrość studentów i siłę sprawczą tworzonej europejskiej przestrzeni edukacyjnej, co oznacza perspektywę współpracy z liczną grupą młodzieży akademickiej, dla której zgłębianie tych teorii i metodyka rozwijania dzielności (waleczności) ludzi będzie zajęciem rzeczywiście interesującym.

## Bibliografia

1. Aronson E. (1997) *Człowiek istota społeczna*, Warszawa: PWN.
2. Benson P., Roehlkepartain E. (1994) *Youth violence in Middle America*, „Midwest Forum” 3(1).
3. Braun-Gałkowska M. (1997) *Oddziaływanie obrazów przemocy na psychikę*. W: *Przemoc w mediach audiowizualnych*, Warszawa: KRRiT.
4. Cynarski W. J. (2004) *Teoria i praktyka dalekowschodnich sztuk walki w perspektywie europejskiej*, Rzeszów: Wyd. Uniwersytetu Rzeszowskiego.
5. Frączek A. [red.] (1986) *Studia nad uwarunkowaniami i regulacją agresji interpersonalnej*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź: Ossolineum.
6. Grabowski H. (2006) *Jeszcze raz o standardach*, „Forum Akademickie” 1 (149).

7. Grant M. (1979) *Gladiatorzy*, Łódź: Wyd. Łódzkie.
8. Kalina R. M. (1997) *Od pogardy agresywności do pochwały waleczności w mediach audiowizualnych*. W: *Przemoc w mediach audiowizualnych*, Warszawa: KRRiT.
9. Kalina R. M. (1991) *Przeciwdziałanie agresji. Wykorzystanie sportu do zmniejszania agresywności*, Warszawa: PTHP.
10. Kalina R. M. (2000) *Teoria sportów walki*, Warszawa: COS.
11. Karolczak-Biernacka B. (2000) *Agresywny sport w agresywnym świecie*, „Sport Wyczynowy” 7-8.
12. Kirwil L. (1998) *Rola mediów audiowizualnych w zapobieganiu zjawiskom patologii społecznej*. W: *II Międzynarodowa Konferencja. Media a edukacja*, Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza.
13. Kotarbiński T. (1986) *Sprawność i dzielność*. W: *Drogi dociekań własnych. Fragmenty filozoficzne*, Warszawa.
14. Kuczniak M. (1993) *Gewalt im Fernsehen*, „Media-Perspektiven“ 3.
15. Lindquist B. (1995) *Molnar A. Children learn what they live*, „Educational Leadership“
16. Szmajke A., Doliński D. (1991) *Dwie strony medalu: pozytywne i negatywne psychologiczne skutki sportu*. W: Tyszka T. [red.] *Psychologia i sport*, Warszawa: Wyd. AWF.